

Joanna Malita  
**Afera trucicielska za panowania Ludwika XIV  
w historii i w literaturze**

Jak wiadomo, czarownice najczęściej pełniły usługi w dwóch sektorach: uzdrawiania czy kontruroków oraz szeroko pojętej magii miłosnej. Sporządzały tynktury, po których upragniony kochanek miał zapalać natychmiastowym afektem, przywracały wygasłe uczucia czy dokonywały subtelnej zemsty na wiarołomnych małżonkach. Bardzo popularne było również przepowiadanie przyszłości. Najważniejsze jest jednak to, że w ramy funkcji usługowej idealnie wpisuje się główna bohaterka afery trucicielskiej za panowania Ludwika XIV: Katarzyna Montvoisin, zwana La Voisin, co znaczy „sąsiadka”. „Kapłanka czarnej magii, wróżka, fabrykantka napojów miłosnych, której wiedzę tajemną ocenić potrafiły zarówno damy dworu, jak i proste mieszczyki<sup>1</sup>”, pisał o niej Julian Tuwim. Była także akuszerką i wybitną trucicielką, a nawet organizatorką czarnych mszy. Wspierał ją – zwłaszcza w tej ostatniej aktywności – ksiądz Etienne Guibourg, mało atrakcyjny z wyglądu, a z kręgosłupa moralnego – garbus (podobno przeznaczał własne bękartie dzieci na ofiarę podczas czarnej mszy). Bardzo przyzwoicie zarabiali dzięki tej profesji: La Voisin *miała tyle pieniędzy, ile zechciała* [opowiadała jej służąca – JM]. „Każdego ranka, zanim wstała, miała poczekalnię pełną interesantów (...), wieczorem prowadziła dom otwarty, tańczono i bawiono się doskonale<sup>2</sup>”.

Pokaźne dochody pozwalały nie tylko na huczne imprezy – królowa paryskich czarownic uwielbiała również bogate stroje i potrafiła wydać na nie bajeczne sumy. Ale trzeba przyznać, że swój czarowniczy kunszt i zawodową dyskrecję rozwinęła w tak mistrzowski sposób, że dzięki nim zgromadziła pokaźną i zasobną w środki klientelę. Ciąkawą jej część stanowiły damy dworu, które wszelkimi sposobami próbowały zdobyć

<sup>1</sup> Julian Tuwim, *Czary i czarty polskie oraz Wypisy czarnoksiężskie i Czarna msza*, Warszawa 2010, s. 332.

<sup>2</sup> Tamże, s. 333.

serce, łożę i finansowe wsparcie Króla Słońce, Ludwika XIV Burbona. Władca należał do wyjątkowo kochliwych mężczyzn – przez jego sypialnię przewinęły się dziesiątki kobiet, w tym siedemnaście *maîtresses-en-titre*, oficjalnych kochanek (już nie mówiąc o królewskiej małżonce, Marii Teresie Hiszpańskiej). Najsłynniejszą z owych metres była Franciszka Atena de Rochechouart, markiza de Montespan (zwana La Montespan). Dzierżyła dumnie tytuł oficjalnej kochanki przez prawie dwadzieścia lat, urodziła Ludwikowi siedmioro dzieci i zyskała mnóstwo wrogów – zwłaszcza wśród zazdrosnych dam dworu. Jedną z nich, Olimpia Mancini, hrabina de Soissons (również zdolna trucicielka), zdecydowała się sięgnąć po środki ostateczne i udała się do La Voisin. Ta z kolei zaleciła kilka czarnych mszy u księdza Guibourga, ale sprawa wyszła na jaw i hrabina musiała uchodzić z miasta.

Najważniejszą klientką La Voisin była jednak sama markiza de Montespan, która przez długi czas panowania na dworze regularnie odwiedzała królową czarownic. Wizyty nasiliły się w latach 1678–1679: markiza wpieryw nabywała zaklęcia i miłosne tynktury, a potem, dla większego efektu, postanowiła zamówić serię czarnych mszy. Tego typu ceremonie były naonczas dość popularne (i ciężko stwierdzić, czy to dla prawdziwej w nie wiary, czy tylko dla podążania za aktualną modą). Mszę celebrowano w udekorowanej na czarno sali, pełnej czarnych draperii i czarnych świec, pośrodku zaś stał ołtarz, na którym się kładła naga kobieta zamawiająca ceremonię. Do stałych punktów mszy należało picie krwi zamordowanego niemowlęcia oraz wyuzdana orgia. Dzięki zeznaniom i różnym świadectwom udało się zrekonstruować przebieg mszy, w których uczestniczyła madame de Montespan, w tym inkantację, odczytywaną w jej imieniu przez księdza Guibourga:

Ja (tu Guibourg szeptem wymienił imiona, nazwiska i tytuły Franciszki Athenais de Mortemart, markizy de Montespan) domagam się przyjaźni Królewskiej Jegomości i Jego Królewskiej Wysokości następcy tronu, i oby nadal trwała; niechaj królowa będzie bezpłodna; niechaj Król porzuci stół jej i łożę dla mnie i mych krewniaków; niechaj służba moja i moi zaufani staną się mu bliscy. Chcę być szanowana i lubiana przez wielkich panów, abym mogła zasiąść w radzie królewskiej i wiedzieć, co się w niej odbywa; i niechaj życzliwość ta wzmagą się w porównaniu z przeszłością, by Król porzucił i nie spojrzął na Fontangès; niechaj królowa zostanie odepchnięta, abym mogła poślubić Króla<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Tamże, s. 332.

W tej lawinie żądań i potrzeb pojawia się bardzo ważne nazwisko – Fontangès. Marie Angélique de Scorailles, mademoiselle de Fontangès, była młodziutką dwórką, a jej uroda szybko przykuła uwagę Króla Słońce. Starzejąca się madame de Montespan nie mogła znieść myśli o zmianie na lepszy model, więc udała się do La Voisin po skuteczny środek zaradczy – czyli truciznę. Poronienie, a potem śmierć mademoiselle de Fontangès stanowiły kolejny akord afery trucicielskiej, skandalu, który wstrząsnął francuskim dworem.

Handel truciznami w XVII-wiecznym Paryżu przechodził wszelkie wyobrażenia. Specjalny oddział policji z komisarzem Nicholasem de La Reynie na czele całymi latami tropił trucicieli i ich zbrodnie. W kolejnych zeznaniach coraz częściej powtarzało się nazwisko La Voisin – choć oficjalnie, rzecz jasna, zajmowała się ona wyłącznie przepowiadaniem przyszłości i sprzedażą niegroźnych miłosnych tynktur – a także nazwisko madame de Montespan. Król postanowił wyjaśnić sprawę i w 1679 roku powołał specjalną tajną komisję, zwaną Izbą Gorejącą. Dzięki jej działaniom aresztowano ponad 300 osób, ale ostatecznie Ludwik po roku rozwiązał komisję: skala działalności trucicielskiej przeraziła władcę, podobnie jak fakt, że jego wieloletnia kochanka zamawiała czarne msze, kupowała trucizny i poiła go różnymi magicznymi eliksirami. Nie chcąc wywoływać skandalu, władca oddalił Montespan dopiero jakiś czas później, a w 1692 roku wydał edykt, nakazujący wysiedlenie wszelakich wróżbitek i czarownic, uznanie za karalne zabobony i praktyki magiczne każdego rodzaju<sup>4</sup>. Wiele akt afery trucicielskiej spalono na rozkaz władcy, ale część zeznań i relacji zachowała się w prywatnych notatkach czy listach: na przykład markiza de Sévigné szczegółowo opisywała pobyt La Voisin w więzieniu oraz jej śmierć na stosie. Królowa paryskich czarownic została spalona 20 lutego 1680 roku na słynnym placu de Grève, odmówiwszy łaski ostatniej spowiedzi (podobno nawet kopnęła księdza, który zbliżył się do niej z modlitewnikiem)<sup>5</sup>. Egzekucja La Voisin stanowiła symboliczne zakończenie afery trucicielskiej: razem z nią osądzono i skazano przeszło 200 osób. Swoistym epilogiem afery stało się wygnanie madame de Montespan z Wersalu dziesięć lat później. Ludwik XIV – po śmierci królewskiej małżonki – ożenił się zaś z Franciszką d'Aubigné, markizą de Maintenon, guwernantką swoich dzieci i wyjątkowo gorliwą dewotką. I tak zakończyła się epoka czarownic i trucicieli w XVII-wiecznym Paryżu.

<sup>4</sup> Kurt Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, przekł. T. Zabłudowski, Warszawa 1999, s. 210-211.

<sup>5</sup> Elwira Watała, *Cuchnący Wersal*, Warszawa 2007, s. 197.

Pora teraz przejść do literackiego zaplecza afery trucicielskiej, a dokładniej do powieści *Czara wyroczni* Judith Merkle Riley (*The Oracle Glass*, 1994, wyd. polskie 1996). Pisarka pochodziła z Kalifornii, pracowała na uniwersytecie w Berkeley i napisała sześć powieści historycznych z nutką fantastyczną i elementami romansu. Debiutowała w 1988 roku książką o Małgorzacie z Ashbury, dwunastowiecznej wizjonerce, nakazującej na Boży rozkaz spisać swoje dzieje<sup>6</sup>. W każdej z książek autorstwa Riley główną bohaterką jest młoda kobieta, której los nie oszczędził trudności, ale obdarzył też magicznym talentem lub nadprzyrodzonym towarzyszem. Nie inaczej jest w *Czarze Wyroczni*: na jej kartach pojawia się Genèvieve, utalentowana wróżbitka.

Genèvieve Pasquier, lekko garbata i ze szpotawą stopą, stoi wiecznie w cieniu oszłamiająco pięknej siostry – Marie Angeliqne. Gdy Marie Angeliqne przymierza nowe stroje i zaczytuje się tanimi romansami, Genèvieve z zapalem studiuje rzymskich klasyków w oryginale. Ich chciwa i żądna zaszczytów matka prowadzi dziewczęta do najpopularniejszej wróżbitki w Paryżu – znanej nam już La Voisin. Czarownica przepowiada Marie Angeliqne bogatego kochanka, a Genèvieve – pieniądze w obcym kraju. To właśnie tutaj pojawia się element fantastyczny: podczas wizyty racjonalnie myśląca mała filozofka po raz pierwszy, zresztą przypadkiem, widzi w szklanej czarze wizję przyszłości. Gdy wkrótce potem umiera ojciec obu siostr – jak się później okazuje, otruty przez matkę – wszyscy sądzą, że na łożu śmierci wyjawiał Genèvieve, gdzie ukrył podobno zaprzepaszczone do tychczas skarby rodzinne. Zgwałcona przez wuja i zastraszona Genèvieve ucieka z domu i już, już ma się rzucić w zimne wody rzeki, gdy z pomocą przychodzi jej sama Montvoisin. Czarownica dostrzegła ogromny talent dziewczyny i zdecydowała się wziąć ją do terminu, oferując kontrakt na pięć lat. Tak oto Genèvieve wchodzi w świat gildii czarownic, który tylko z pozoru tworzą wróżby i magia miłosna. Przyjmuje *nome de guerre* markiza de Morville – rzekomo 150-letnia arystokratka, wiecznie młoda za sprawą magicznej maści – i szturmem podbija arystokratyczne salony. Wróży większości kochanek Ludwika XIV – od Olimpii Mancini po markizę Montespan. Tymczasem La Voisin, jak już wiemy, zajmuje się także trucicielstwem oraz spędzaniem płodów i coraz bardziej miesza się w politykę. Nie ma złudzeń co do tego, że to kobiety rządzą światem – bo potrafią wykorzystać słabe punkty mężczyzn. Zwłaszcza czarownice: „Gdybym żyła w lepszych czasach [mówi La Voisin – JM], handlowałabym pudrem i pachnidłami. Dzisiejszy nasz świat, niestety, jest zbyt

<sup>6</sup> Za: <http://www.judith.com/Author.html> [dostęp 17 września 2013].

niegodziwy, by mógł obyć się bez czarownic. Dlatego jestem bogata<sup>7</sup>". Rzeczywiście, powieściowa Królowa Czarownic opływała w dostatek, ale jej chciwość, ambicja i żądza władzy sprowadziły na całą konfraternię ogromne nieszczęście. Wiemy, jak się zakończyła sprawa historycznie, powieściowo nie śmiem zdradzać końca, powiem tylko, że nie zabraknie emocji, czarnych mszy, przepowiedni i demona imieniem Astarot.

*Czara wyroczni* to jedyne w literaturze pięknej (nie mówiąc o fantastyce) tak szerokie nawiązanie do historycznej afery trucicielskiej. Postacie Katarzyny Montvoisin i ojca Guibourga pojawiają się także w powieści historycznej Anne i Serge'a Golonów z 1957 roku, zatytułowanej *Angelika i król*, niemniej czarna msza, którą odprawiają, nie stanowi głównej osi akcji, a tylko poboczny wątek w historii pięknej i dzielnej markizy Angeliki. Bardzo malowniczo przedstawiono go za to w filmie pod tym samym tytułem (*Angélique et le Roy*, reż. Bernard Borderie, 1966).

Tytułem zakończenia dodam tylko, że wszystkie te kulturowo-literacko-fantastyczne nawiązania niosą ze sobą same korzyści – nikt nie stał się uboższy po przeczytaniu najbardziej błażej książki. A być może po lekturze dobrej powieści historycznej jakiś wnikliwy czytelnik zainteresuje się na poważnie daną postacią, okresem w dziejach, sprawą. Na przykład – czarownicami i aferą trucicielską, jak niżej podpisana, po przeczytaniu *Czary wyroczni*.

<sup>7</sup> Judith Merkle Riley, *Czara wyroczni*, Katowice 1996, s. 271.